

WYDANIE SPECJALNE  
„POLITECHNIKA JUNIOR“



MAG  
SŁO

-WA

PAŹDZIERNIK 2022





# Lista laureatów

## Część recytatorska

I miejsce Maria Grąciak SP 34

II miejsce Agnieszka Papiorek ALO PWr

III miejsce Zuzanna Krawiec LO IX

## Wyróżnienia

Oliwier Neto-Kuczyński LO V

Klaudia Szuwart Technikum 18

Damian Zieliński LO IX

Julia Wolniewicz LO I Jelenia Góra

Kacper Pilarczyk LO VII

Anna Klonecka LO V

Zofia Zdobyłak LO VII

Alicja Zubek LO IX

## Część plastyczna

I miejsce Oliwia Fomińska LO VII Wrocław i Iga Olszewska LO IX Wrocław

II miejsce Natalia Gadzinowska LO IX Wrocław

## Wyróżnienia

Zuzanna Jurecka LO IX Wrocław

Sebastian Grzegorzak, Kacper Korzeniewski, Kacper Walaszek

Zespół Szkół nr 2 Wrocław

## Część pisarska

I miejsce Natalia Żukowska LO XII Wrocław i Amelia Maj LO XIV Wrocław

## Wyróżnienie

Hanna Mrożkiewicz LO V Wrocław

**Temat prac pisarskich: Pokój-ulica jako topos theatrum mundi, wielki teatr świata. Analizując problem, odwołaj się do twórczości Tadeusza Różewicza.**



# Przyszli posłuchać Poety...

**W naszej szkole odbyła się 13. edycja recytatorskiej części konkursu MAG SŁOWA poświęcona życiu i twórczości Tadeusza Różewicza.**

Pomimo negatywnych przesądów związanych z liczbą trzynastą, wszyscy uczestnicy wyszli z Sali konkursowej zadowoleni, w szczególności, naturalnie, tegoroczni laureaci. A nie było ich mało, bo aż 11 uczennic i uczniów podbiło serca jurerek – Katarzyny Zborowskiej z Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej i Ady Hopkins, nauczycielki języka polskiego, pedagoga spoza ALO (w naszym konkursie we wszystkich częściach jurorami są osoby z zewnątrz). Biorący udział w recytacjach byli zarówno uczniami szkół podstawowych, jak i liceów. Większość stanowili wrocławianie, ale miło nam jest, że w gronie laureatów znalazła się też jeleniogórzanka. Każdy z recytujących uczniów popisał się przepiękną interpretacją wybranego przez siebie wiersza lub fragmentu prozy. Kilku uczestników konkursu zacięło się i powtarzało swój występ, lecz nawet pomimo tego potknięcia, kolejne podejścia były już udane.

Tegoroczne recytacje stały na wysokim poziomie. Moim zdaniem najlepsze były te, których nie wybrano z żelaznego zestawu szkolnego (chodzi mi tu głównie o wiersze powojenne, poświęcone traumie). Tegoroczne recytacje stały na wysokim poziomie. Moim zdaniem najlepsze były te, których nie wybrano z żelaznego zestawu szkolnego

(chodzi mi tu głównie o wiersze powojenne, poświęcone traumie związanej z „*furgonami porąbanych ludzi, którzy nigdy nie zostaną zbawieni*”). Fantastycznie brzmiały utwory opisujące wydarzenia z życia prywatnego Tadeusza Różewicza z okresów, kiedy zyskał miano **świadka koronnego naszych czasów**, opisując, jak nikt, rzeczywistość, w której „*biel nie jest już taka biała, a czerń nie jest już taka czarna*”, czyli degrengoladę wartości moralnych charakteryzującą współczesność.

Jury stanęło w tym roku przed bardzo trudną zagwozdką przy wyborze laureatów, lecz finalna decyzja musiała wreszcie zapaść. Dokładne wyniki nie zostały podane, więc wyłonieni laureaci (w liczbie 11) musieli poczekać do dnia Gali Laureatów.

**PATRYCJA BUDZYŃ – 3 C**



# Planeta NIC



Ludzki świat jest skomplikowany i rządzi się swoimi zawiłymi, niezrozumiałymi prawami, każdy doświadcza sępiego wzroku ogółu, kontrolującego każdy ruch jednostki. Podobnie każdy człowiek nosi w sobie swoistego rodzaju niezamierzony egoizm. Chcemy coś znaczyć, chcemy być zauważeni, aż w końcu chcemy, żeby komuś na nas zależało. Choć niewielu zauważa to na co dzień, a nawet wielu odtrąca tę myśl od siebie. Bowiem ogół społeczeństwa najczęściej naciska na skromność i pokorę, nawet tę fałszywą. Aczkolwiek w mojej opinii należy zaakceptować tę część ludzkiej natury. Paradoksalnie fakt skupiania się na sobie może wpłynąć pozytywnie na działania jednostki.

Tego schematu nie da się najczęściej odnaleźć w twórczości Tadeusza Różewicza. Wykreowane przez niego postacie nie szukają poklasku, nie zwracają na siebie uwagi, nie mają przy sobie nikogo, jest wręcz przeciwnie - są wyobcowane, aspołeczne, cechuje je marazm. W jednym z wierszy pt. „*Przyszli żeby zobaczyć poetę*” ukazany zostaje tytułowy poeta, osoba, która według romantycznych wzorców winna nieść jasny płomień wiedzy pod strzechy, sama powinna wychodzić do ludzi, dążyć do kontaktu z nimi. Jednak mężczyzna w utworze pozostaje bierny, siedzi jedynie na krześle,

Ich rozczarowanie osiąga szczyt, gdy słuchają o tym, co robi, a robi „*dosłownie nic*”. Godny pożałowania poeta słyszy jedynie śmiech zza pleców, śmiech ludzi czynu.

Odbiorca wiersza jest w stanie podczas uważnego czytania dowiedzieć się, co sprawiło, że oczom młodych ukazuje się kadłub człowieka, a nie pełnokrwisty poeta, myśliciel, moralista. Postawa porte parole autora nie nawiązuje do tropu bardzo często spotykanego w twórczości Różewicza. Tropu człowieka zniszczonego, człowieka, którego przeszłość pozostaje niezagojoną raną. Osoba ta nie była w stanie pogodzić się z traumatycznymi czasami, które minęły za szybko, jej nogi zmieniły się w korzenie starego drzewa, które nie pozwalają iść naprzód. Wskazówka zegara kroczy tylko do przodu. Zachowanie postaci nie wynika z przeżytych traum, lecz z dojrzałości. W pewnym momencie zdała ona sobie sprawę z wyglądu świata, który ją otacza. Po wczytaniu się okazuje się, że sytuacja ukazana w utworze „*Przyszli zobaczyć poetę*” wcale nie jest aż tak prosta do interpretacji, pokazuje ona feerię problemów, których głównym punktem nie jest apatyczny poeta. Autor będący podmiotem lirycznym utworu buntuje się przeciw obecnym tendencjom







Poeta określa swoją postawę wobec świata- robię NIC. Obecny kształt rzeczywistości skłania go jednak do rezygnacji z działania, bierności. Różewicz eksponuje wyraz NIC, zapisując go kapitalikami. Jego beczynność jest również formą buntu, odrzucenia trudnej rzeczywistości. Żyje dalej w świecie, który jest pozbawiony uczuć, wartości i sensu. Negatywnie ocenia stawianie byle kogo za autorytet, bowiem prowadzi to do jeszcze większego chaosu. Autor w pewnym sensie ukazuje swoją pokorę, dla niego „robienie nic” znaczy więcej niż rzucanie wysokimi frazesami, można powiedzieć, że krzyczy on szeptem. Jest jedynie świadomym człowiekiem istniejącym w świecie.

Bowiem metafora świata jako teatru odnosi się także do ludzkich zachowań, będących zawsze trochę na pokaz czy na żądanie. Człowiek żyjący w społeczeństwie jest nieustannie obserwowany i oceniany przez innych – pod ich wpływem przyjmuje również określone role społeczne. Jego zachowanie jest więc swoistym udawaniem, grą aktorską, byciem w oczach innych: mężem, ojcem, pisarzem, kochankiem itd. Zatem poeta jest jedynie aktorem rzuconym na scenę, aktorem, który nie chce grać swojej postaci, któremu nie odpowiada ani scena, ani dramat. Czy jednak może on po prostu przestać grać lub przyjąć inną rolę? Jak jedna zbuntowana marionetka wpłynie na resztę przedstawienia? Każdy widzi to, co chce zobaczyć. Jedną z częściej słyszanych sentencji, zwłaszcza przez młodych ludzi, wciąż pozostaje:

Czy jesteśmy tylko tym, czym nas uczyniono? Czy zmiana swojego położenia zależy jedynie od chęci, wytrwałości i ciężkiej pracy? Czy faktycznie człowiek jest w pełni autonomicznym stworzeniem z potencjałem i może stać się tym, kim zechce? Wyżej wskazany utwór dowodzi, że trzeźwe spojrzenie na świat i akceptacja są oznakami dojrzałości i inteligencji, lecz skoro człowiek jest tylko podrygującym głupcem, nieświadomym błaznem, tańczącym wokół innych ludzi, to co lub kto wpływa na jego działania?

Tak samo jak w swojej wyjątkowości większość ludzi chce wierzyć w celowość świata. Jeśli już kochać, cierpieć i nienawidzić to w jakimś celu. Można dostrzec wiele podobieństw między losem zwykłej kukielki a życiem poważnego człowieka. Ludzie narażają się, walczą, marzą... Każdy myśli, że to coś wielkiego, a to tylko chwila. Zepsujemy się jak kukły z teatru lalek i skończymy tam, gdzie wielu przed nami. Wspominałam o tym wcześniej, pięknie jest wierzyć, że się coś znaczy, jednak okazuje się, że, gdy umiera człowiek, to na niebie pozostali nie widzą zaćmienia słońca, ptaki nie zrywają się do opętańczego lotu, śpiewając odę na cześć denata, niestety świat nie zatrzymuje się... O ile nieboszczyk nie zostawił po sobie posągu trwalszego od spiżu, to pamięć o nim, optymistycznie zakładając, zaginie po kilku pokoleniach. Nie jest to wizja przyjemna ani pocieszająca. Bardzo trudno zaakceptować myśl, że na nic nie mamy wpływu. Właśnie w tym objawia się fatalizm ludzkiej egzystencji.



Nasze działania, pasja, dążenia do realizacji potrzeb materialnych, emocjonalnych czy duchowych, są niczym podrygiwania marionetki na sznurkach. Rozpłyną się, gdy znikniemy na zawsze, co jest przecież nieuchronne. To wiemy na pewno. Może więc można się przygotować do tej chwili zbadać i zrozumieć świat?

Niektórzy stwierdzą, że światem rządzą liczby, a człowiek może jakoby poskromić rzeczywistość, dokładnie ją opisując. Zaobserwować można zjawiska, uchwycić siły, a nawet wejść w sam środek komórki. Wprawne szkielko i oko badacza przeniknie przez każdą tajemnicę tego świata, rozwikła problemy przypominające węzeł gordyjski. Daje to nadzieję, że tak naprawdę problemy wymagają odpowiedniego podejścia i metody. Są wytnieniem od nieprzychylnego świata, wszystko okazuje się bowiem logiczne w nielogicznym świecie. Człowiek jest jednak jedynie niewielkim elementem. A zdanie sobie sprawy z ogromu otaczającego świata i własnego istnienia w nim może okazać się przeżyciem trudnym. Chwila samoświadomości staje się traumą. Tematy dostrzeżenia swojego miejsca i empirycznego poznania otaczającej rzeczywistości zostają poruszone w „Obliczu ojczyzny” autorstwa Różewicza. Autor kreśli przed oczyma odbiorcy obraz ojczyzny poznawanej już od maleńkości. Na początku uczy się otaczających go: przyrody, ziół, kwiatów i zwierząt. Gdy dorasta uczy się pojęć takich jak ulica, dzielnica, miasto. Dostrzega, że jego dom tworzy część czegoś większego.

Gdy dziecko dojrzeje, zaczyna rozumieć abstrakcyjne pojęcia, umie już odczytywać symbole. Uświadamia sobie panującą hierarchię: dom to tylko element miasta, a miasto to tylko podział administracyjny państwa. Wie, czym jest dla niego ojczyzna, tworzy sobie jej definicję, po czym dostrzega, gdy jest już całkiem dojrzały, że kraj nie jest jedynie zbiorem radosnych wspomnień. Jak podkreśla autor, ojczyzna zaczyna krwawić i boleć. W zależności od odgrywanej sceny aktor zdaje sobie sprawę w coraz większym stopniu, jak skończy się jego historia. Jest niczym ćma lecąca w stronę płomienia.

Apogeum koncepcji theatrum mundi dostrzec można w najsławniejszym dramacie Tadeusza Różewicza „Kartoteka”. Już w początkowych didaskaliach autor podaje jak przedstawiony ma być Bohater. To człowiek bez określonego dokładniej wieku, zajęcia i wyglądu. Jest on tak naprawdę kilkoma osobami. Zastępują go inni ludzie, którzy są również „bohaterami”. Co ciekawe, przez cały dramat przewijać ma się wiele osób biorących udział w tej historii, lecz często nie dochodzą do głosu lub mają mało do powiedzenia, mają być oni praktycznie niemym tłem. Miejsce jest jedno. Dekoracja jedna. Pokój przejściowy w kawiarnię, ruchliwą ulicę czy pokój dziecka.

Główny bohater jest postacią złożoną, wielowymiarową, której nie można określić jednym zdaniem lub zbitkiem kilku cech, przejawia bowiem cechy natury dwójakiej i te dobre, i te złe, co czyni go postacią bardziej ludzką, niewyidealizowaną i odległą,





Przyszli, żeby posłuchać Poety

# MAG SŁOWA

edycja nr 13

- recytacja

OWS

**Najlepsi recytatorzy  
13. edycji MAGA**



Akademickie Liceum Ogólnokształcące  
Politechniki Wrocławskiej





, widz czuje, że składa się on z krwi i kości, a nie z marmuru. „Bohater” mógłby stać ramię w ramię ze wspólnotą ludzi, dzieląc troski i słabości, być człowiekiem, a nie nieosiągalnym wzorcem, ideałem, do którego uporczywie się dąży.

Różewicz nie nadał swojemu bohaterowi imienia, by nie zamykać go w ramach, nie określać. Bohatera nazywa się w zależności od sytuacji: Wackiem, Wiktorem, Kaziem, Jurkiem, Zbychem itd., byśmy jeszcze bardziej mogli utożsamić się z postacią, która pomimo wielu imion, nie ma właściwie żadnego. Dlatego możemy powiedzieć, że odbieramy wykreowaną postać jako everymana, torującego nam drogę do znalezienia się w literaturze, będąc naszym głosem i przedstawicielem, w tej zdawałoby się rzeczywistości hołdującej niezwykłości jednostki i jej zasługom, a nie ludzkim wadom i niedoskonałościom ludzkiej natury w samych jej założeniach. Bohater Różewicza nie jest przedstawicielem zwyczajnego człowieka w sztuce, a przedstawieniem tego, że życie każdego jest jakoby teatrem, a on sam aktorem. Bohater rzucony jest w sam środek wydarzeń. Jego łóżko, jego mieszkanie. Są, wydawać by się mogło, mikroplaneta, mikroświatem będącym jednocześnie ulicą, kawiarnią, sypialnią czy pokojem przechodnim, lecz nadal pozostając statyczną ograniczoną przestrzenią należącą tylko do niego. Wszystkie dynamicznie przychodzące i odchodzące postacie, zwłaszcza te znajdujące się w równoległej linii czasowej

(np. postać mająca lat siedem, osiemnaście), mają podkreślić przemijający czas. Bohater jest bezwładnie rzucony w zmieniający się świat. Świat, który równie szybko zapomina, przez napływ nowych pokoleń, lecz bohater nie jest w stanie zapomnieć, ponieważ ten okres wywarł na jego osobę ogromny wpływ, a ten pomimo nowej rzeczywistości, całkiem innej od znanej mu wcześniej, musi dostosować się pomimo przeszkód. Jest on tylko tragiczną postacią miotaną na wszystkie strony przez wydarzenia dziejące się tuż obok. Przypomina on nieszczęśliwego kochanka Eurypidesa, godzonego wielokrotnie strzałami złych wieści. Czy chce on grać? Chce uciec, ale nie może, ponieważ to jego scena, jego historia, na którą został on rzucony i będzie tak trwał, czekając, aż kurtyna opadnie.

Chór w tradycji antycznej pochwalał zachowania bohatera, uznosił je, dawał dobre rady, wygłaszał morały. Tymczasem u Różewicza jest on ironiczny, prześmiewczy, wręcz gani bohatera, mówi o jego beznadziejności, bezużyteczności, przełamuje czwartą ścianę i przedstawia myśli widza. Namawia bohatera, żeby popełnił samobójstwo, bo inaczej się nie uwolni, jest w teatrze, więc dlaczego nie chce grać, przecież musi się coś dziać. Bohater posuwa się do zabicia trzech starców, by ci w końcu dali mu spokój, by to on sam zyskał kontrolę nad sobą, by nikt nie pociągał za sznurki. Można potraktować to jako metaforę chwycenia sterów swojego życia, poznania siebie i uwolnienia się od otaczających konwenansów.



Bezimienny bohater narzeka też na szarość otaczającego go świata, na jego absurdalność i przypadkowość. Podczas rozmowy z sekretarką zauważa, że ani on, ani jego ojciec nie są nikim szczególnym. Nie pełnią żadnej ważnej funkcji, nie dokonali wielkiego odkrycia, nie zapisali się niczym dobrym lub złym, po prostu są zwykłymi, szarymi ludźmi, o których się zapomina. Są jedynie pustą i nieznaczącą częścią świata. Zauważa to, o czym pisałam wcześniej, że jest niczym tak jak ludzie przed nim, po nim i obok niego! Przypomina sobie o tym, że w dzieciństwie widział on w swym ojcu herosa o marsowym obliczu, teraz przeistoczył się w nikogo. Przyznaje, że gdy był mały, marzyło mu się zostanie kimś wielkim i szanowanym, chciał, by go kochano i podziwiano, ale obudził się w momencie, w którym jego marzenia rozbiły się o twardą rzeczywistość.

Zgoła inny wydźwięk odnaleźć można w scenie, w której bohater zostaje przepytany przez dziennikarza. Protagonista odpowiada potakująco na pytanie, czy jest zwyczajnym człowiekiem, tak jakby pogodził się z tym faktem. Każde pytanie w tym jakoby wywiadzie wydaje się niezwykle interesujące. Okazuje się, że bohater zdaje sobie sprawę, że w jego rękach leży los świata. W historii liczą się nie tylko jednostki wybitne, lecz także ludzie, którzy przez stulecia nosili wodę czy uprawiali pole. Ramię w ramię z jednostką wybitną stoi bohater zbiorowy, który wraz z nią popycha świat do przodu. Niekiedy, by coś zmienić, wystarczy jedynie żyć, trwać, prowadzić swoją kartotekę...

**NATALIA ŻUKOWSKA**  
LO XII Wrocław



Sebastian Grzegorzak, Kacper Korzeniewski, Kacper Walaszek  
Zespół Szkół nr 2 Wrocław



# Rozmowa nietelefoniczna



I co, Panie Poeto? Leży Pan sobie tutaj, pośrodku świata, otoczony tym niesamowitym widokiem Karkonoszy, spogląda Pan jednym okiem na Śnieżkę, drugim – na kościółek Wang, ale czy utożsamia się Pan z bohaterem Pana arcydzieła – *Kartoteki*? Obawiam się, że tak. Pan nie chciał leżeć na jakimkolwiek cmentarzu. Pan wybrał właśnie ten. Pan odrzucił nobliwe Powązki, piękny Grabiszyn, smętne Osobowice, piękne cmentarze w rodzinnym Radomsku. Wybrał Pan Karpacz – małe miasteczko. Jest wszakże w Karpaczu zwykły cmentarz, cichy i spokojny, na którym panuje cisza. Ta cisza, którą Pan tak miłował, i dla której Pan przyjeżdżał do tego miasteczka. Tak, tam jest o wiele ciszej, ale stamtąd widok na Śnieżkę, zwaną Królową Gór, przesłaniają drzewa. I nikt tam nie przychodzi poza bliskimi leżących tam tych, którzy odeszli. Ale Pan wybrał ewangelicki cmentarz, przez który dzień w dzień przewijają się setki, jeśli nie tysiące turystów. Dlaczego?

Moim zdaniem dlatego, że Pan jest Bohaterem. Tak, tak – Pan nie mówi ani słowa, ale notuje w pamięci to, co mówią inni. Założył Pan swoją kwaterę w pobliżu swego przyjaciela – Henryka Tomaszewskiego. Jak Pan to opisał „W gościnie u Henryka Tomaszewskiego w Muzeum Zabawek”? *Starych artystów dwóch - aktor i poeta – leżą obok siebie. Dwie siwe głowy dwie zabawki znalazły dla siebie cudowny ką.*

Trudno się z Panem nie zgodzić: miejsce rzeczywiście jest niezwykle. I proszę przyznać, że nieprzypadkowe. Pan, który dla ludzi, którzy Pana osobiście spotkali, stawał się zagadką. Pamięta Pan panią Jadzię, właścicielkę pensjonatu, w którym gościł Pan w Karpaczu? Mówiła o Panu, że wprowadzie nie stronił Pan od ludzi, ale też nie otaczał się Pan tłumem wielbicieli. Cenił Pan Karpacz za to, że księgarnia obok pensjonatu miała w sprzedaży Pana książki. Tu był taki mały teatrzyk specjalnie dla Pana, kiedy bowiem zapowiadał Pan swój przyjazd, pani Jadzia dawała znać księgarzowi, by zamówił Pana książki i ułożył je w widocznym miejscu. Wydawało się Panu, że to Pan kreuje otaczający Pana świat, a tak naprawdę nie wyszedł Pan poza swój pokój świat, ten z *Kartoteki*. I zupełnie tak jak Pański Bohater znalazł się Pan w centrum wydarzeń, w theatrum mundi. W miejscu, które Pan tworzył, a które teraz tworzy Pana.

W jaki sposób tworzy Pana, Panie Poeto? Pamięta Pan tego tęgiego mężczyznę, który przystanął nad Pana obecnym postaniem, podrapał się po głowie, na której rzadkie włosy rozdzielał wyraźny przedziałek, po czym zawarczał przez zęby: *Zrobiłeś ze mnie psa. Jak mogłeś?* Dałabym głowę, że ten rzucający się w oczy przedziałek w pewien sposób identyfikuje tego człowieka. Jestem pewna, że Pan go dobrze zna, prawda?



Pan już nie odpowiada na pytania. Pan tylko leży. A pytań jest coraz więcej. Czy tak, jak ten pan, ten z przedziałkiem, odwiedzili już Pana, Panie Poeto, wszyscy, których Pan wykreował? Czy rozliczyli Pana ze swojej przeszłości?

*On sobie leży, a czas leci.* To Pana słowa. Z *Kartoteki*, pamięta Pan? Umieścił Pan swojego Bohatera w pokoju, który nie był pokojem. Pokój to cisza, spokój, spokój, spokój i cisza. Pan nie dał Bohaterowi pokoju, Pan postawił jego łóżko na ulicy. Każdy mógł podejść, porozmawiać, wylać swoje żale, swoje frustracje, swoje pretensje.

Pan nie dał mu nawet imienia, chociaż nazwał go Pan wieloma imionami. Chciał Pan, żeby Bohater odzwierciedlał każdego? Tak, to łatwo odgadnąć. A łóżko postawił Pan w ruchliwym miejscu i położył na nim Bohatera, abyśmy my – czytelnicy – mogli zajrzeć do niego nie przez szklane ściany, które odbierają spojrzeniu bezpośredniość, nie przez dziurkę od klucza, która wprowadzie dodaje tajemniczości, ale też zwięża obszar widzenia i nie przez okno, które wprowadzie oświetla pomieszczenie światłem słonecznym, ale też rzuca do środka cień zagładającego. Pan zaprosił nas do środka i postawił pośrodku wydarzeń wykreowanych przez Pana. A może wcale nie przez Pana?

Pan *ocalał prowadzony na rzeź*, Pan widział śmierć z bliska, śmierć brata zastrzelonego na Pańskich oczach. Trudno podnieść się po czymś takim, trudno uwierzyć, że na rzeczywistość można by mieć wpływ. Pan powołał do życia wiele postaci, ale nie wykreował Pan wydarzeń.

Pan otworzył pokój i zaprosił każdego, bez wyjątku, by stanął pośrodku tego, co się dzieje.

Pan napisał w utworze *Dwa języki: widzę wybielanych samobójców pokazują mi język z tamtego świata*

Tamtego? Czy „tamten” to ten, na którym Pan jest teraz, czy może ten, na którym jestem ja? A może między tymi światami nie ma różnicy? Po „tej”, czy po „tamtej” stronie – wszyscy jesteśmy widzami i aktorami tego samego *theatrum*.

Pan napisał „Z kroniki życia Lwa Tołstoja”: *spróbuję jeszcze raz / chce się zmienić / będę pogodny / będę lepszy*. Ja też chcę się zmienić. Dlaczego? Bo Pan pokazał mi świat swoimi oczami. Świat, w którym – posługując się tytułem Pana wiersza – *Poezja ma zdrowe rumieńce*. Zatem wzywam Pana, Poeto, słowami Pańskiego *Przypomnienia*:

*przypomnij sobie  
jak się jest poetą  
jak się bywa poetą  
przypomnij*

Pan nadal milczy. Nie mogę już dłużej mówić do Pana. Przed budką nietelefoniczną, przy Pana ulubionym skwerku pod Lipą Sądową w Karpaczu, jedyną taką na świecie budką, z której można do Pana nie zadzwonić, ustawia się kolejka. Naciskam więc guziczek z numerem 4 i Pan (głosem aktora Jarosława Tomickiego) mówi: *Jak usłyszysz sygnał, nagraj trochę swojego milczenia. Wystucham.*

Słyszę sygnał. Milknę.

AMELIA MAJ  
LO XIV Wrocław



# Jesteśmy pionkami?



Los. Przeznaczenie. Fatum. Słowa przewijające się przez usta miliardów ludzi, pojawiające się w wielu przysłowiach. Wypowiadane często bezmyślnie, bez zastanowienia. Znane ze starożytności przywodzą na myśl człowieka - marionetkę, która w ogromnym teatrze świata nie ma żadnego znaczenia.

Czy jesteśmy jedynie pionkami w grze o nieznanym nam zasadach? Czy nasze życie to seria scenariuszy, które realizujemy na czyjś rozkaz? Czy może ludzkim życiem rządzi po prostu przypadek?

Gdy myślimy o toposie theatrum mundi, pierwszym skojarzeniem jest religia: chrześcijaństwo, hinduizm, islam czy jakiegokolwiek inne wyznanie. Rolę reżysera przejmują istoty wyższe, wyznaczając ścieżki życia wierzącym. Ateista powiedziałby prosto: „Religia nie ma sensu, a gusła są sprzeczne z nauką i rozumem”, jednak by uwierzyć we własną wolę, nie trzeba pozbywać się wiary. Wystarczy zaakceptować fakt, iż zawsze człowiek ma w życiu jakiś wybór, a jego życie to osobisty, jedyny theatrum vitae. Czy tak jest w przypadku bohaterów Tadeusza Różewicza?

Główny bohater „Kartoteki” - dramatu T. Różewicza - to po prostu Bohater: człowiek, który po wojnie próbuje odnaleźć siebie w nowej rzeczywistości mimo bolesnych wspomnień, bo te nie dają o sobie zapomnieć. Przez pokój, w którym żyje Bohater, przechodzą ludzie z przeszłości, wypominają mu jego błędy, przypominają winy, między innymi Chłop, również nazywany

Wroną, Tłusta Kobieta czy Przyjaciel z Dzieciństwa. Przytłoczony problemami z dostosowaniem do powojennego życia i przede wszystkim z wojenną traumą, prowadzi beczynny żywot. Jego świat jest rozbity, pełen chaosu, a on sam apatycznym, obojętnym na otoczenie człowiekiem bez tożsamości. Pewnie dlatego nie potrafi też myśleć o przyszłości i w wywiadzie z Dziennikarzem nie umie jednoznacznie odpowiedzieć na pytania dotyczące planów, poglądów politycznych czy wiary. Gdy mężczyzna zauważa, iż wybuch wodorowy może doprowadzić do poważnej katastrofy i pyta, co Bohater zamierza zrobić, by do niego nie dopuścić, ten, rozbawiony, oznajmia: „Nic”. Zrezygnowany poddaje się więc wpływom świata. Nie poradził sobie z przeszłością i nie radzi sobie z teraźniejszością. Nic się nie zmienia w życiu Bohatera po wielu latach. Różewiczowski bohater „Kartoteki rozrzuconej” jest teraz zdzienniałym starcem na wózku inwalidzkim i o ile jego pasywność można wytłumaczyć prawami wieku, o tyle bierność - młodszego o dwa pokolenia - Bohatera II - nie. A jednak, choć o wojnie młody już nikt nie pamięta, to tempo życia i szybkość zachodzących w nim zmian (przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku) paraliżują. Dezintegracja zdaje się mieć swe źródło w chaosie tej nowej rzeczywistości. Dlatego Bohater II, jak Bohater „Kartoteki”, leży w łóżku i z boku obserwuje, co się dzieje, „kukły wplątane w tak zwaną akcję”.



Chyba i on mógłby powiedzieć za protagonistą dramatu Różewicza z 1960 roku: „Całą pustkę, cały strach współczesnej ludzkości noszę w brzuchu. Czy mylicie, że żołądek normalnego człowieka to wytrzyma. Nie, dostaje się rozstroju”.

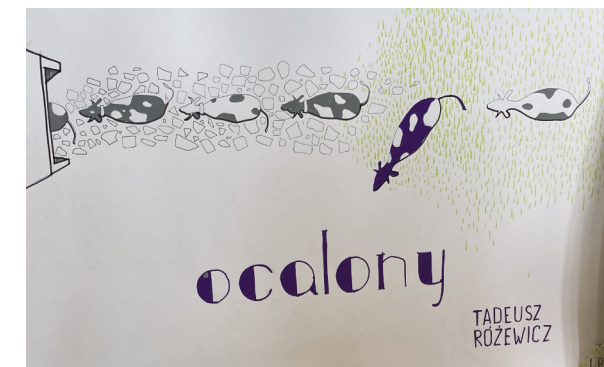
Czy bohaterowie obu „Kartotek” mieli rację, czy w theatrum mundi, w swoim teatrze życia mieli szansę być wolni, silni i szczęśliwi? Nie, bo świat, choć tak różny, ich przytłoczył. Ta Różewiczowska refleksja nie napawa optymizmem.

Własną drogę życia, niezależną od uwarunkowań świata zewnętrznego

i jakby wbrew niemu znajduje bohater liczną wiersza pt. „Ojciec”, który *nie oszczędzał w życiu nieskładał ziarenka do ziarenka nie kupił sobie domku ani złotego zegarka.*

Pozostał wolny od wymagań współczesnego konsumpcjonizmu. Ten ciepły i bardzo osobisty wiersz, wchodzący w skład tomu „Matka odchodzi”, jest jednym z wielu spośród tekstów tego zbioru, który wyraźnie wskazuje, co w życiu jest ważne, czego się trzeba trzymać, by „ulica świata” nie wessała człowieka, by mógł – jak ojciec –  *pogwizdywać wesołą piosenkę.*

**HANNA MROŹKIEWICZ**  
LO V Wrocław



**POLITECHNIK JUNIOR – WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU**

**Redaktor naczelny:** Małgorzata PLEBAŃSKA.

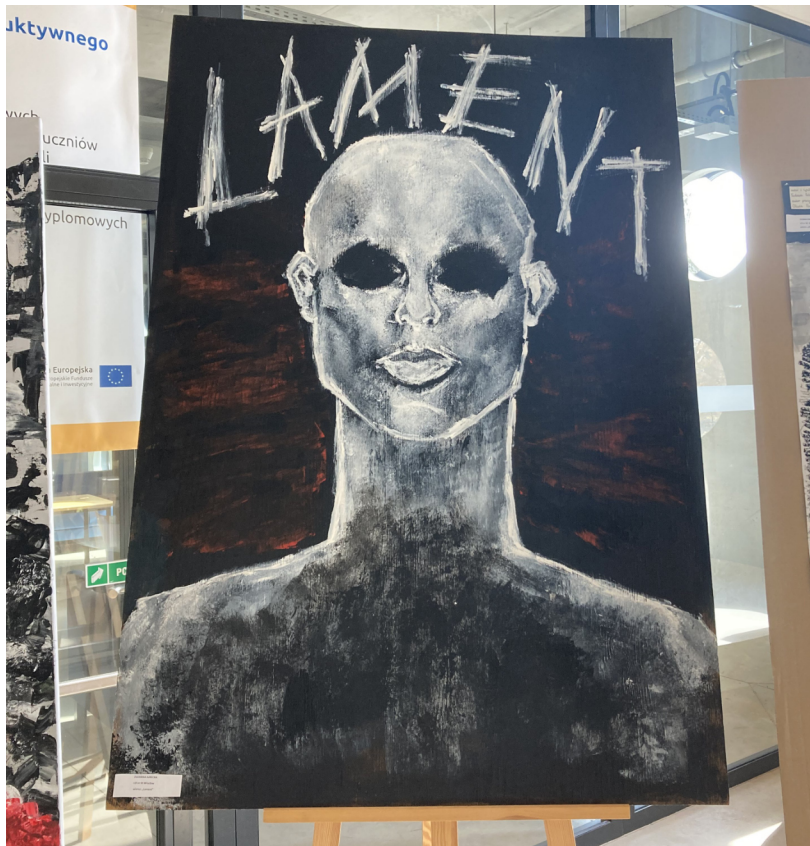
**Zastępcy redaktora naczelnego:** Aleksandra JANIC, Małgorzata Nadolska.

**Redaktorzy:** Karolina BIEŃKO, Patrycja BUDZYŃ, Maja BURZYŃSKA, Natalia GAWLIK, Jagoda JERKA, Aleksandra KOLENDA, Filip KOSMACZ, Inga NIŻAŃSKA, Zofia OŚMIŃSKA, Cezary SURMIAK, Daniel ŚWITALSKI.





Oliwia Fomińska LO VII Wrocław



Zuzanna Jurecka LO IX Wrocław